

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	5 " —
Kwartalnie	1 " 50
Tygodniowo	— " 15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	3 " 70

Kalendarzyk.

Sobota: Aleksandra M.
Niedziela: Łacyi P. M.
Poniedziałek: Dyoskora M.
Wtorek: Waleryana M.

GAZETA WIECZORNA

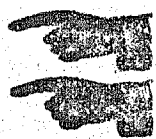
Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane” na 1-aj stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój” weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratory „Rozwoju” wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd”, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną”. Redakcyja i administracyja tych gazet mieści się przy ul. Spacerowej 41.

Oszczędzajcie gaz i elektryczność!!!



Zarząd Gazowni Miejskich

Łódzki Oddz. Tow. Elektr. Ośw. z r. 1886.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Sprawie tej poświęca M. Berdiancew w „Birż. Wied.” obszerny artykuł, z którego przytaczamy kilka charakterystycznych ustępów:

„Zbyt długo — pisze — zapomniano w Rosyi, że polacy są także słowianami. Nasze tradycyjne słowianofilstwo wyrzucało polaków z rachunku i przez to wносиło fałsz do ideałów wszechsłowiańskich.

Niemców lubiono u nas więcej, niż polaków.

Niemców nie bano się u nas, dopuszczano ich do środka organizmu narodowego, do najwyższego zarządu państwowego. Polacy zaś wydawali się wiecznym niebezpieczeństwem. Obawę przed niebezpieczeństwem polskim Katkow uczynił podstawę swej publicystyki. To zostało uznane przez władzę.

Niemalą rolę grała strona religijna kwestyi.

Sprawa polska ściśle związana jest z kwestyą katolicyzmu. Polskie niebezpieczeństwo wydawało się jednocześnie katolickiem, a katolickie niebezpieczeństwo — polskiem.

Niemalą w tym względzie nagrzeszyli słowianofile.

Zajęli podstawowo fałszywą pozycyję w stosunku do polaków i w stosunku do katolicyzmu.

Oni nie chcieli również po bratersku, po chrześcijańsku zwrócić się do zachodniego świata chrześcijańskiego i stworzyli w tym kierunku podstawy złej tradycyi.

Nie chcieli również otwarcie przyznać się sobie i całemu światu, że Rosya nie może szczerze, bez obłudy rozstrzygać kwestyi słowiańskiej

i oswobadzać słowian bałkańskich, jeżeli nie rozstrzygnie zgodnie z prawdą i sprawiedliwością najboleśniejszej kwestyi polskiej.

Kwestya polska — to wewnętrzna rana narodu rosyjskiego, jako wielkiego narodu słowiańskiego.

Tylko po osiągnięciu przez nią zjednoczenia nieszczęśliwej Polski, Rosya moralnie poczuje się wielkim krajem słowiańskim, powołanym do szerzenia w świecie prawdy słowiańskiej.

Sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestyi polskiej zgodne jest również z rozumem państwowym.

Rusyfikacyjna polityka ucisku w Polsce tylko osłabiała Rosyę i niedawała jej żadnych korzyści.

Niesprawiedliwość w stosunku do polaków była nie tylko duchowym, ale i materialnym uszczerbkiem dla Rosyi.

Zjednoczona Polska, złączona węzłami braterstwa z Rosyą, będzie tamą przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu, przeciwko wiecznej groźbie dla słowiańszczyzny. Polacy we krwi mają niechęć do Niemców, boją się ich i tych uczuć słowiańskich nie sposób wyrwać z serc polskich.

To ujawniło się obecnie. Germanizm był stałą przeszkodą na drodze zjednoczenia Polski. Niemcy są najwięcej winne rozbioru Polski.

Teraz lub nigdy. Dla kwestyi polskiej nastąpiła decydująca chwila historyczna. Jedną tylko przeszkodę spotykamy na naszej drodze, jako karę za nasze grzechy. Polacy mieli stosunkowo dobre warunki życia w Austrii — oni nie tak łatwo wyrzekną się tego dogodnego życia i względem niewiadomej przyszłości zachowali się z niedowierzaniem.

Potrzebne są olbrzymie i pełne zaparcia się usiłowania narodu rosyjskiego, aby przekonać polaków austriackich, że czeka ich lepsza przy-

szłość w razie oderwania od Austro-Wegier i przyłączenia do Polski pod panowaniem rosyjskim.

Wierzmy, że w tej sprawie nie będą popełnione błędy, a odezwa Wodza Naczelnego niech będzie rękojmią.

Nasza polityka powinna stać się zdecydowanie polonofilską.

To jest odwrotna strona polityki antyniemieckiej.

Belgia dzisiaj.

Korespondent norweskiego pisma „Morgenbladet” opisuje stan obecny kwitającego niegdyś słynnego ze swego bogatego przemysłu i rolnictwa kraju belgów w sposób następujący.

Belgia zupełnie zniszczona przez huragan wojenny.

Niejako wyspę na morzu zniszczenia i ruiny stanowi dzisiaj stolica Belgii Bruksela oraz jej okolice w promieniu 40 — 50 kilometrów w około.

W kraju nędza i głód. Z Anglii nadchodzą już wielkie transporty zapasów żywnościowych dla zgłodniałej ludności, która jeszcze pozostała w kraju. Żywność ta następnie rozwożona jest w głąb kraju samochodami przewozowymi.

Korespondent był obecnym w Brukseli przy rozdawnictwie bezpłatnem przez belgijczyków i Niemców prowiantów dla ludności.

Wśród tłumnej rzeszy głodnych znajdują się osoby z lepszej sfery, pozbawione wskutek wojny całego swego dobytku.

Chleb rozdzielany pomiędzy zgłodniałymi, wypiekany jest z mąki kartoflanej, zaś chleb z mąki pszennej czy żytniej jest wogóle rzad.

kością może być nabywany li tylko za zezwolen. władz wojskowych i to w ilości ograniczonej.

W Charleroy brak zupełny nafty, wieczorem na ulicach panują ciemności.

Na całej przestrzeni kraju zniszczone miasta, popalone wsie, fabryki zburzone oraz nieczynne, ludność w większości wyjechała z kraju do Anglii i Francji.

(k)

Wśród ruin i zgliszcz.

Z pośród okolic Łodzi najsilniej uciśnione zostały niszczącą ręką Marsa Konstantinów i Lutomierysk.

Jadąc szosą Konstantinowską od strony Łodzi dostrzegamy najpierw żółte rowy i dołki okopów piechoty rosyjskiej, zaczynające się w Brusie i mnożące się w coraz gęstsze rowy poprzeczne, aż do głównego pobojuwiska, gdzie trupy i broń, oraz zapasy wojenne splecione są ze sobą w beładny kłęb hekatombi wojennej.

W Srebrnej po za cegielnią Heuslera w kunsztownych okopach stała bateria artylerii rosyjskiej, dokąd kierowany był grad żelaza, który zniszczył Konstantinów.

Przy stanowisku baterii żołnierze piechoty wykopali rowy, przykryte z wierzchu ziemią, urządzone zaś wewnątrz z pewnym komfortem, wystane słomą, ze schodkami z cegły, zaopatrzone w kominy i ogrzewacze.

Aż do Konstantinowa nic nie przypomina spustoszeń wojny, tylko tramwaje przepięcone zbiegami i pogorzelcami, oraz ciekawymi łodzianami, jadącymi oglądać ruiny zburzonego miasta.

Drogą ciągną obozy wojskowe, fury z kartoflami i tłumy łodzian, niosących w woreczkach na plecach prowianty ze wsi do miasta.

Cała groza zniszczenia rzuca się w oczy przy wszędzie do Konstantinowa.

Gmach tkalni br. Szwałkerców zdemolowany, poprzez olbrzymie wyrwy od granatów i wybitą okna widać zdemolowane wnętrza sal fabrycznych, pozarywane piętra, poniszczone i pokręcane maszyny jakąś potworną siłą.

Po prawej stronie Zgierskiej ulicy oko przybysza ze zgrozą ogląda całe rzędy ruin, przypominających widoki Pompel.

Zda się jakiś potworny wulkan siał na tę część miasta nieubłagany deszcz ognia.

Począwszy od domów rodzinnych br. Szwałkerców, do Rynku małego, cała połowa rynku wraz z kościołem katolickim, a następnie cała Zgierska ulica przedstawia jedno cmentarzyśko.

Kupy gruzów, nagie sterczące mury, okopcone od pożaru, samotne kominy, ciągną się nieprzerwaną linią na miejscu kwitnącego miasteczka.

Na miejscu kościoła katolickiego cztery ściany nagich murów, wśród gruzów rumowisk, ze straconą w połowie wieżą gotycką.

Cudem wprost ocalał tylko wielki ołtarz, reszta urządzenia wnętrza kościoła zniszczona doszczętnie.

Wśród ogólnego zniszczenia podziw budzi stojąca wśród rumowisk piękna statua Chrystusa pod krzyżem, zdobiąca narożnik muru cmentarnego na rogu Rynku i ulicy Zgierskiej.

*

Wnętrze plebanii zdemolowane i pogruchotane przez granaty. Pod gruzami znalazła śmierć 21-letnia siostrzeńca miejscowego proboszcza, Zofia Miszańska, pogrzebana na cmentarzu w Srebrnej. Księgi i dokumenty metryk szczęśliwie ocalały.

*

Magistrat, szkoła, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, zajazd Sikorskiego, karczma Wolffa, spopiłone.

Na małym rynku pozostało tylko 10 całych domów i poczekalnia tramwajów, podziurawionych pociskami artylerii, lecz nie spalonych.

Lewa strona ulicy Długiej względnie niewiele ucierpiała, wiele domów zburzonych reszta pokaleczona odłamami pocisków.

Przy samej ulicy Długiej spalone zostało trzydzieści kilka posesyi.

Ulica Pabianicka i Łaska najmniej ucierpiała od kanonady.

Fabryka Juliana Baumgartena ocalała, w fabryce F. i N. Hanftwurzela przy Dużym rynku zdemolowana farbiarnia.

Mury fabryk Grosbardta i Heymana, oraz wójta Majznera przy ul. Długiej uszkodzone pociskami.

W kościele ewangelickim przy ul. Długiej całe urządzenie wewnętrzne doszczętnie zniszczone.

Sterczą tylko nagie mury. Straż ogniowa nieistnieje.

Popalone mundury i narzędzia ratownicze, sikawka stoł na rynku, czerpiąc wodę zamiast zniszczonej pompy.

Cały parkan, okalający park strażacki na Dużym rynku, estrada i szopy rozgrabione na opał.

Na krańcu miasta wśród gruzów w jednym z domów, leżą jeszcze dwa trupy ludzkie zgłone.

*

Wsie pomiędzy Konstantinowem a Lutomieryskiem, Konstantinówek, Mirosławice, Stefanów, Niesięcin, Rszew — zburzone. Tutaj też zaczyna się główne pobojuwisko, godne opisu jedynie pióra Dantego, obejmujące okolice Lutomieryska.

Sam Lutomierysk przedstawia widok więcej jeszcze przejmujący, niż Konstantinów. Całe miasto w popiołach i gruzach. Rynek spalony doszczętnie. Na ul. Łódzkiej ocalały od pożaru zaledwie trzy domy, rozbite pociskami; przy ul. Czołczyńskiej pozostało jeszcze około 20 domków. Pod miastem ocalało 6 stodół. Ze starożytnego klasztoru oo. reformatów pozostała tylko bezkształtna kupa gruzów i złomów. Kościół farny zdemolowany, ocalały tylko trzy ołtarze. Wśród deszczu żelaza padły liczne ofiary: w domu Sprusińskiego zabita Sprusińska, małżonkowie Leszczyńscy, Przybyłowicz i żona miejscowego wachmistrza straży ziemskiej. Dwór p. Sokołowskiego w Lutomierysku doszczętnie zniszczony.

*

Wójt gminy Rszew w Konstantinowie, Majzner, wydał rozporządzenie, aby wszyscy mieszkańcy Konstantinowa i okolic, znajdujący się w posiadaniu cudzej własności, bezzwłocznie zawiadomili o tem odnośne organy władzy, celem oddania cudzej własności prawowitym właścicielom.

Winni nieastosowania się do rozporządzenia oddani zostaną pod moc praw wojennych i karani śmiercią.

*

Przystąpiono do sporządzania wykazu strat, poniesionych przez obywateli i mieszkańców miasta wskutek bombardowania i pożaru.

Na zasadzie tych wykazów, po ukończeniu wojny wypłacone zostaną poszkodowanym stosowne odszkodowania.

*

Podczas pożaru Konstantinowa, w gmachu urzędu gminnego uległy zniszczeniu wszelkie papiery i dokumenty urzędowe i księgi ludności.

W tymże domu spalone zostały wszelkie dokumenty i papiery wartościowe konstantinowskiego Tow. pożyczk.-oszczędnościowego.

(k)

KRONIKA

(a) Skutki wybuchu bomb i szrapneli. Według sporządzonego ostatecznie wykazu przez Milicję obywatelską, w obrębie 4 ej dzielnicy

Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 4).

Gilbert i Woszery znosili je do łodzi, tak, że wkrótce salon był opróżniony... Jedną tylko okoliczność uderzyła Arsena: Oto Gilbert i Woszery, nie ograniczając się na zabieraniu wskazanych przez niego sprzętów, dokonywali przeglądu mieszkania Daubeka, z drobiazgową akuracnością detektywów.

— Oni szukają tu czegoś... zauważył w duchu Lupin. Zwracał też na nich z pod oka uwagę, nie dając po sobie poznać, że manewra ich obudziły w nim pewne podejrzenia. Naglił ich do pośpiechu i pilnował, gdy schodzili do łodzi.

— Nol dość już tego — wskazał wreszcie. Wzięliśmy co lepsze, resztę zostawiać mi panu posłowi, aby miał na czem usiąść, wróciwszy z teatru.

— Jeszcze pięć minut — prosił go Gilbert. Powróćmy raz jeszcze, bo...

— Bo co?

— Tam w jednej z szaf ukryty był mój słynny relikwiarz złoty, czy też coś innego w tym rodzaju. Przedmiot bez żadnej prawie wartości...

Chłopak nie nawykł do kłamstwa, wikłał się, ale Lupin udawał, że wierzy jego słowom.

— A szukają czegoś — pomyślał — a w dodatku kryją się przedemną... Nawet Gilbert...

Przykro mu było, że Gilbert nie ma do niego zaufania.

— Nie pięć, lecz dziesięć minut daję wam zwłoki. Ani sekundy dłużej!

Poszł, a on czekał na nich na dole. Nie powracali jednak, choć upłynęło więcej niż 10 minut. Była to niesubordynacja, której doświadczony herszt nie mógł puścić płazem.

Wybiegł więc żywo na górę, ale nim dobiegł do jadalni, usłyszał wystrzał, potem jęk i łoskot upadających sprzętów.

Co to jest, do pioruna! — pomyślał.

Wpadł jak bomba do pokoju, skąd dochodziły krzyki. Gilbert i Woszery tarzali się po podłodze, zwarci w uścisku. Z ust ich wydierały się stłumione okrzyki wściekłości. Odzież zbryzgana była krwią. Wreszcie Gilbert odniósł nad osłabłym zwycięstwo. Lupin, ścisnąwszy żelazną ręką zaciśniętą jego pięść, zmusił go do wypuszczenia trzymanego w niej jakiegoś drobnego przedmiotu, lecz Gilbert schował go natychmiast do kieszeni. Podniósł się wreszcie, Woszery jednak nie mógł się ruszyć z miejsca. Ramię jego broczyło krwią.

— Ty go zranilesz? — spytał Gilberta Arsen Lupin.

— Niel To Leonard, służący.

— Jakże to się stać mogło, skoro był związany.

— Potrafił jakoś uwolnić się z więzów. Podczas gdyśmy byli na górze, odnalazł swój rewolwer i strzelał do Woszerego.

— Gdzież jest ten śmiałek!

— W przyległym pokoju — odparł Gilbert, skazując na drzwi. Lupin poszedł tam z lampą i znalazł istotnie służącego.

Leonard był już trupem. Leżał na wznak, z rękoma na krzyż złożonymi. W szyi jego tkwił sztylet. Trup ten wyglądał strasznie. Na twarzy jego zastygł wyraz nienawiści.

— Kto go zabił? krzyknął Lupin, bładz z gniewu?

— Woszery — wyjąkał nieśmiało Gilbert.

— Woszery?... A ty będąc świadkiem, pozwoliłeś na to? A więc krew przelewacie. Tem gorzej dla was. Od dziś przestajecie być członkami bandy.

Hal zobaczycie, co znaczy narazić się na gniew Arsena Lupina.

Lilbert nie próbował się usprawiedliwiać. Widok trupa przerażał go widocznie.

— I dlaczego? — badał Lupin, Woszery jest skończonym łotrem. Ale jak! miał powód popełniać to nieużyteczne morderstwo.

Leonard miał w kieszeni klucz od szafy.

— Al! Od tej, gdzie był ukryty ten cenny relikwiarz? — spytał Lupin, patrząc badawczo w oczy swego młodego współnika.

— Tak — odparł tamten, spuszczać powieki.

— Leonard bronł się, nie chcąc dać klucza?

— Sięgnął po rewolwer i strzelił, zanim go Woszery przebił sztyлетem.

(D. c. n.)

miasta, uległy zniszczeniu następujące domy oraz mieszkania prywatne: przy ulicy Mikołajewskiej nr. nr. 7, 9, 13, 17, 27 i 31; przy ul. Krótkiej nr. nr. 10, 13 i 14; przy ul. Przejazd nr. nr. 5, 14, 54 i 83; przy ul. Andrzeja nr. nr. 2 i 6; przy ul. Spacerowej nr. 30; przy ul. Kolejnej nr. nr. 9 i 13; przy ul. Widzewskiej nr. nr. 48, 50, 55, 59, 52, 54, 60, 63, 67 i 83; przy ul. Węglowej nr. nr. 2 i 4; róg Dzielnej i Skwerowej; przy ul. Skwerowej nr. 8; przy ul. Dzielnej nr. nr. 23, 25, 29 i 36.

Lista zabitych od pocisków obejmuje 38 osób, rannych zaś 26.

(a) **Z instytucji bankowych.** W dniu 14-ym b. m. kończy się termin zajęć urzędników łódzkiego banku Handlowego, którym dyrekcja wy-mówiła posady na trzy miesiące naprzód, z powodu ogólnego zastoju, wywołanego wojną.

Liczba urzędników banku, którzy uważani są za spadłych z etatu wynosi około 50.

(a) **Przepisy sanitarno.** Wczoraj centralny komitet Milicyi obywatelskiej rozlepił na rogach ulic przepisy komendatury, dotyczące środków zapobiegawczych na wypadek mogącej wybuchnąć w Łodzi epidemii cholery.

(k) **Brak tłuszczów.** W mieście naszym od-czuwać się daje brak tłuszczów, słoniny, szmalcu, masła, masła kokosowego.

Mieszkańcy zastępują te artykuły żywnościowe łożkiem z wołowiny i olejem rzepakowym.

(x) **Z pośmiertnej karty.** Z nielicznej gromadki weteranów 63 roku ubył s. p. Edmund Wolski, dowódca oddziału powstańczego z pod gen. Taczanowskiego. Po upadku powstania zmarły przez kilkanaście lat tułał się na emigracji, wreszcie wrócił do swego ukochanego kraju i pracował na roli. Dzięki wrodzonej zapałliwości ostatnie kilka lat spędził we własnym zakątku Moskulach, gdzie umarł 30 listopada r. b. przeżywszy lat 72.

S. p. Edmund ruchem społecznym interesował się do ostatniej chwili, cieszył się szczerym szacunkiem nietylko wśród włóścian okolicznych, ale i łodzian.

Śmierć Jego przyspieszyły wypadki ostatniego tygodnia, Zwłoki spoczęły na Starym cmentarzu.

Cześć Jego pamięci!

(a) **Bezpłatna pomoc lekarska.** Zawodowe związki robotnicze zorganizowały bezpłatną pomoc lekarską dla robotników pozbawionych pracy.

Prócz tego, dzięki energicznemu zabiegom organizatorów udało się pozyskać w niektórych aptekach łódzkich 35 procent od branych lekarstw.

Zaświadczenia do lekarzy zarówno jak i do aptek wydawan są codziennie między godziną 10 — 12 w południe w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 5.

(a) **Konfiskata chleba.** Milicya obywatelska 2-iej dzielnicy skonfiskowała u różnych spekulantów 500 bochenków chleba, które rozsprzedała ubogiej ludności po 10 kop. funt.

(a) **Zo szkół.** Wykłady w 4 kl. szkole żeńskiej pani Lidyi Berlachowej, przy ul. Ewangelickiej 9, zostały wznowione.

(a) **Zo szpitala Poznańskich.** Wojskowe władze niemieckie zarezerwowały sobie 20 łózek dla rannych w szpitalu imienia Poznańskich, przy ul. Targowej.

(a) **Z Sekcyi zbierania ofiar.** W dniu 14 b. m. o godz. 4-ej po poł. odbędzie się zebranie Sekcyi zbierania ofiar, w lokalu Stowarzyszenia techników (Spacerowa 21).

(k) **Zapomogi dla biednych łodzian.** Za bieżący tydzień biedni łodzianie otrzymali z sekcyi żywnościowej komitetu obywatelskiego niesienia pomocy biednym zapomogi pieniężne w wysokości 40 kop. na osobę dorosłą i 19 kop. na dziecko.

(k) **Jest olej.** W ciągu dni ostatnich przewieziono do Łodzi zapasy rzepaku, wobec czego olejarnie miejscowe przystąpiły do wyrabiania oleju, który to produkt ponownie pojawił się w sprzedaży.

(k) **Słownicy w Łodzi.** Przy armii niemiecko-austriackiej w obozach wojskowych znajdują się wiele słowaków z Węgier, którzy wynajęci zostali dla usług armii i płatni są na dniów-

kę. W dniu wczorajszym Łódź oglądała twarze i ubiory półdzikich synów Puszy węgierskiej i junkasów karpaccich.

Lutomiersk. Nieszczęsna ta miejscina, licząca około 5.000 mieszkańców podczas ostatnich walk w okolicach Łodzi została doszczętnie zniszczona. Z 400 domów pozostało zaledwie kilkanaście i to podziurawionych pociskami armatnimi.

Starożytny klasztor reformatów z pięknym kościołem został doszczętnie zburzony tak, że pozostały po nim tylko cztery ściany, grożące w każdej chwili zawaleniem. Kościół paraafialny został silnie uszkodzony przez szrapnele, lecz jest nadzieja odbudowania go, gdyż zrównowany został tylko chór wraz z organami oraz część sklepienia. Miasto Lutomiersk, obecnie zalicza się do pomniejszych osad, lecz za czasów Rzeczpospolitej Polskiej należało do kwitnących, i upadek zaś swój zawdzięcza wojnom nawiedzonym Królestwo Polskie, z których żadna nie ominęła go aby nie pozostawić po sobie niszczące ślady. Poniżej podajemy krótką monografię tego miasta. W roku 1274 przez Leszka Czarnego Lutomiersk zamieniony został na miasto i włączony został do Korony w r. 1390. Założono tu fabryki sukna, które przetrwały do końca XVIII wieku i im też miasto swój wzrost zawdzięcza. Następnie napady tatarów i wojny zniszczyły miasto, które dopiero w ostatnich latach zaczęło się dzwigać z upadku. Napad tatarów w r. 1287 zniszczył zupełnie miasto. Następnie wojny szwedzkie w latach 1655 i 1696 jak również pożary w 1797 r. dokonały zupełnego zniszczenia kwitnącego niegdyś miasta. Obecnie w Lutomiersku mieszka wiele tkaczy, biorących roboty od fabrykantów łódzkich i to podtrzymuje byt miasta. Zniszczony kościół paraafialny wybudował w 1570 r. Balcer Lutomirski i oddał na zbór kalwinom i dopiero w r. 1656 został powrócony katolikom, a w r. 1781 uległ gruntownej przeróbce przez ks. Barbarę Sanguszkową.

Wspomniany wyżej klasztor reformatów założony właściciel Lutomierska Jędrzej Grudziński, wojewoda rawski w r. 1650 i w r. 1900 został skasowany, a pozostała biblioteka przewieziono do Piotrogradu. (d)

(p) **Przy zdobywaniu opafu.** Na ulicy Rokicińskiej nr. 48 M. Jakubowski robotnik lat 42, rąbając drzewo siekierą zranił się w nogę.

— W lesie Konstantynowskim M. Raczyńska lat 72, przywalona została drzewem i odniosła złamanie prawej ręki. Pomocy udzieliło Pogotowie.

(p) **Golebiarz.** W kolonii Rokitno Władysław Dąbrowski, syn kolonisty lat 13, uganijając się za gołębiami spadł z dachu z wysokością jednego piętrowa i odniósł zwichnięcie prawego biodra. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(p) **W bramie.** Na ul. Dzielnej nr. 51, M. Sowaores, handlarz uliczny lat 42, został przytrzaśnięty bramą. Opatrzyło go Pogotowie.

(p) **Przypadkowe zatrucie.** Na ul. Pańskiej nr. 85, B. Grünfeld, syn buchaltera lat 3, przez pomyłkę w lekarstwie zatruty został jakimś płynem.

TELEGRAMY.

Sztab rosyjski o walkach pod Łodzią.

Genewa, 12 grudnia Z Genewy donoszą do „Deutsche Tageszt.“ że sztab rosyjski ogłosił urzędownie o pewnych zmianach na froncie pod Łodzią celem wyprostowania linii strategicznej, gdyż bliskość wielkiego miasta przeszkadzała na przeprowadzenie planu w całej rozciągłości.

Włosi o bitwie pod Łodzią.

Rzym, 10 grudnia. — W artykule wstępnym „Corriere della Sera“ twierdzi, iż zajęcie Łodzi jest ważnym dlatego, iż jest węzłem kolejowym oraz może służyć Niemcom jako ważna podstawa do prowadzenia dalszej kampanii w zimę.

Oprócz tego ma wielkie znaczenie moralne, gdyż po stronie rosyjskiej były się wielkie masy wojskowe.

Anglicy o Łodzi.

London, 10 grudnia. — „Times“, omawiając bitwę łódzką, twierdzi, że bitwa ta była niewąt-

pliwie największą w dziejach świata, jak i co do ilości walczących, tak i co do strat w ludziach.

Niemcy byli pod Łodzią w takiej sile, iż jakkolwiek próba przejścia do ataku rosyjan i odrzucania Niemców pod granicę musiałoby pociągnąć olbrzymie straty ludzkie.

Dlatego armia rosyjska cofnęła się.

Położenie w Królestwie.

Rzym, 10 grudnia. — „Secolo“ donosi o strasznym spustoszeniu Królestwa, o nędzy i głodzie, które się tam szerzą z przerażającą szybkością.

Widmo zarazy.

Łęczyca, 10 grudnia. — W mieście zanotowano szereg zasłabnięć na cholere azyatycką.

Przemysł wojny.

Nowy Jork. „Agencja Reutersa“ donosi, że podczas ostatnich miesięcy na rynkach Ameryki, wzrosło także zapotrzebowanie drutu kolczastego że pracują nietylko wszystkie fabryki dniem i nocą lecz zaszła potrzeba otworzenia nowych fabryk.

Śmierć lotników angielskich.

Amsterdam, 12-go grudnia (wt.) Jak donoszą dzienniki londyńskie lord Annesley uniósł się wraz z oficerami na aeroplanie w kierunku Ostendy, gdzie aeroplan został postrzelony przez wojska niemieckie;

Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Tyfus w armii belgijskiej.

London, 12 grudnia Jak donosi „Times“ w armii belgijskiej szerzy się epidemia tyfusu.

Sanitarne władze wojskowe belgijskie zarówno jak i francuskie przedsięwzięły energiczne kroki celem zwalczania zarazy.

Tłumy uliczne.

Nie bacząc na poważny nastrój chwili, publiczność łódzka zachowuje się na ulicy nad wyraz niesfornie. Pomimo postanowień władzy, kordonów milicyjnych, nawoływań w prasie, setki i tysiące gapiów ulicznych, w ilości o jaką nie możnaby posądzać wiecznie zajętej biznessem i praktycznej Łodzi, zalegają trotuary i ulice od wczesnego ranku do późnej nocy, czyniąc tłok i zamieszanie.

W wielu wypadkach tamuje to normalny ruch wojsk, a często grozi niebezpieczeństwem samemu tłumowi.

Nieporządku te zwróciły uwagę władz wojskowych niemieckich, które przestały już Centralnego Komitetu Obywatelskiego odnośnie ostrzeżenie, iż wobec dalszego niesfornego zachowywania się tłumów ulicznych przedsięwzięte zostaną stosowne surowe środki i represje wobec miasta.

Centralny Komitet Milicyjny wobec powyższego wydał już odnośne instrukcje i rozkazy organom wykonawczym, wobec czego wznowiono posterunki i patrole milicyjne na ulicach, oraz rozciągnięto nad nimi ściślejszy dozór i kontrolę. (k)

Przepowiednie.

Gazety francuskie podają przepowiednię ułożoną, we Francji podczas Wielkiej Rewolucji w r. 1793.

Brzmi ona: „Gdy ludzie zaczną latać jak ptaki — dziesięciu wielkich królów znacznie wojnę między sobą, Wszyscy mężczyźni pójdą do boju.

Kobiety same będą musiały żniw pilnować. Rozpoczną one winobranie, ukończą zaś je mężczyźni“.

W istocie lotnicy nasi latają dziś jak ptaki, a dotychczas 9 już monarchij (Rosya, Anglia, Austria, Belgia, Serbia, Turcya, Czarnogórza, Japonia i Niemcy) stoi w polu z bronią w ręku.

